

Czy edytora przeraza codzienność?

Niewydane listy Orzeszkowej
do najbliższych przyjaciół

W zbiorach Litewskiego Państwowego Archiwum Historycznego w Wilnie oraz w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie zachowało się łącznie czterysta jeden listów Elizy Orzeszkowej (z lat 1880–1909) do Marii i Maksymiliana Obrębskich, najbliższych przyjaciół pisarki¹. Edytor *Listów zebranych* Orzeszkowej, znawca jej życia i twórczości, Edmund Jankowski, znał ten zbiór już od końca lat pięćdziesiątych XX wieku i korzystał zeń, przygotowując swą monografię *Eliza Orzeszkowa* (pierwsze wydanie: Warszawa 1964), a także formułując komentarze do kolejnych tomów *Listów*. Zdecydował się wykorzystać tę korespondencję jedynie jako źródło historyczno-biograficzne, ale nie opracował omawianego bloku edytorsko.

W tym artykule chciałabym podjąć próbę odpowiedzi na kilka pytań, które generuje kontakt z powyższym materiałem archiwalnym: 1) dlaczego ten arcyciekawy, intymny blok epistolarny nie został wykorzystany przez edytora dziewięciu tomów korespondencji pisarki? 2) Jaki rodzaj selekcjonowania czy wartościowania korespondencji znanych postaci narzucała w drugiej połowie XX wieku polska tradycja edytorska? 3) Jak „przykroić” komentarz edytorski do zdarzeń powszednich?

Kim byli Obrębscy?

Wiosną 1879 roku Orzeszkowa dość poważnie zachorowała na oczy. Ponieważ choroba nie ustępowała, a pisarka miała mnóstwo zajęć z otwieraną właśnie

w Wilnie księgarnią nakładową, latem postanowiła poszukać sekretarki. W październiku, po powrocie z letniska w Świsłoczy, zatrudniła dwudziestosześcioletnią Marię Siemaszkównę, córkę zubożałej ziemianki, wdowy, która po stracie majątku osiadła w Grodnie. Siemaszkówna zajmowała się udzielaniem prywatnych lekcji, przygotowywała chłopców do klas gimnazjalnych w zakresie nauk ścisłych i przyrodniczych. Praca u Orzeszkowej (od wiosny 1880 roku Siemaszkówna zamieszkała u pisarki), choć atrakcyjna, była dla młodej, niezamężnej panny nieco niebezpieczna, gdyż pisarka miała w swoim mieście opinię wolnomyślniej i owej wolności w życiu prywatnym nadużywającej (związek z żonatym mężczyzną). Siemaszkówna była samodzielna, inteligentna i знаła kilka języków (rosyjski, francuski, angielski, niemiecki). Sprawdziła się świetnie jako lektorka i kopistka. Z czasem zaczęła zajmować się poważniejszymi pracami: sporządzała wyciągi z grubych dzieł naukowych, które sprowadzała pisarka podczas przygotowywania swoich prac, prowadziła korespondencję. Orzeszkowa dostrzegła w niej nawet zdolności literackie, ułatwiała zamieszczanie tłumaczeń w prasie, ale ostatecznie z zarabiania przekładami nic nie wyszło. Niebawem relacja zawodowa między Siemaszkówną a pisarką przerodziła się w prawdziwą przyjaźń.

W 1889 roku Siemaszkówna wyszła za mąż za swego równolatka, Maksymiliana Obrębskiego, urzędnika grodzieńskiej Izby Obrachunkowej, od najmłodszych lat utrzymującego swą pracą matkę i siostrę. Maks był synem Ludomira Obrębskiego (1823–1894) – skarbnika partii powstańczej województwa grodzieńskiego. Za udział w powstaniu pozbawiono Ludomira szlachectwa, skonfiskowano majątek i skazano na katorgę w guberni kazańskiej. W 1878 roku wrócił do Grodna, gdzie przebywał pod stałym nadzorem policji. Należał do grona najbliższych przyjaciół Orzeszkowej i Stanisława Nahorskiego, był niemal domownikiem pisarki. Po zamążpójściu Maria nie opuściła swego stanowiska sekretarki i kopistki, a młodzi Obrębscy zamieszkali obok Orzeszkowej. Początkowo wynajmowali sąsiednie mieszkanie, a gdy pisarka przeniosła się do domu swego drugiego męża (Stanisława Nahorskiego) przy ulicy Sadowej, pobudowali niewielką kamienicę na sąsiedniej parceli (*nota bene* ofiarowanej im przez Orzeszkową). Po śmierci Nahorskiego (zmarł w grudniu 1896 roku), Obrębscy przejęli opiekę nad wdową i stali się niemal jej rodziną, której już wówczas nie miała. Maksymilian zajmował się finansami, załatwiał najważniejsze

bytowe sprawy zewnętrzne. Maria wyjeżdżała z Orzeszkową na zagraniczne kuracje, współorganizowała wszystkie grodzieńskie tajne i jawne przedsięwzięcia edukacyjno-kulturalne (Kasa Ubogich, wykłady dla młodzieży gimnazjalnej, tajne i jawne prelekcje w domu Orzeszkowej i inne). Była dla Orzeszkowej siostrą, Maks był przyjacielem i oparciem. Obrębscy stali się głównymi spadkobiercami finansów pisarki i osobami, które miały rozporządzać prawami autorskimi do jej utworów. Powiedzieć więc można bez najmniejszej przesady, że ta relacja była jedną z najistotniejszych (o ile nie najistotniejszą) w biografii autorki *Nad Niemnem*.

Charakterystyka listów Orzeszkowej do Obrębskich

Obrębscy byli zawsze na miejscu, w pobliżu, po sąsiedzku, często na obiedzie lub podwieczorku. Można zadać pytanie: jakie więc okoliczności powodowały konieczność wymiany korespondencji? Rozstania były rzadkie, ale za to Orzeszkowa pisała wówczas codziennie. Najczęściej panie rozstawały się, gdy pisarka wyjeżdżała do Warszawy, Wilna czy innych miast w celach „służbowych”, gdy towarzyszyła w wyjazdach Nahorskiemu lub gdy przebywała na letnisku, a Marynia zostawała w Grodnie. Gdy były razem w podróży czy na wielotygodniowej kuracji, Orzeszkowa pisała codziennie do Maksymiliana: szczegółowe listy stanowiły wówczas coś w rodzaju dziennika podróży. Największa intensywność w wymianie korespondencji przypada na okres, gdy Maksymilian został zawodowo „zesłany” do Saratowa na południu Rosji, gdzie objął stanowisko w Izbie Obrachunkowej (wyjechał w sierpniu 1904 roku)². Początkowo Maria miała zamiar wyjechać z mężem, jednak została w Grodnie – ze względu na Orzeszkową oraz na swoje sprawy rodzinne (opieka nad starą matką i chorą siostrą). W 1906 roku udało się Maksymilianowi uzyskać przeniesienie do Wilna³. Maria dojeżdżała do męża co jakiś czas na tydzień lub dwa, ale Orzeszkowa miała ją wciąż przy sobie. Niestety, w 1909 roku Obrębski dostał przeniesienie do Permu u stóp Uralu – o cztery dni drogi od Grodna. Z posady nie chciał zrezygnować, gdyż utraciłby prawo do emerytury. Maria tym razem postanowiła towarzyszyć małżonkowi. Dla Orzeszkowej – bardzo już schorowanej i spragnionej rodzinnej i przyjacielskiej bliskości – była to tragedia. Utraciła najbliższe osoby, ich wsparcie i pomoc. Wymiana listów

Niebawem relacja zawodowa między Siemaszkówną a pisarką przerodziła się w prawdziwą przyjaźń

z Permem stała się codzienna. Dzięki niej wiemy, co działo się u pisarki i wokół niej w 1909 roku.

Nie wiadomo, ile listów z tego bloku zaginęło. Nie sposób tego dokładnie ocenić. Zakładając, że Orzeszkowa miała zwyczaj pisać do przyjaciółki oraz Maksa prawie codziennie, można sądzić, że mniej więcej jedna trzecia została zagubiona lub usunięta przez Obrębskich, którzy po śmierci pisarki porządkowali jej rękopiśmienną spuściznę przed przekazaniem zbioru Towarzystwu Przyjaciół Nauk w Wilnie. Zachowały się jedynie trzydzieści trzy listy Marii i czterdzieści jeden listów Maksymiliana⁴, a było ich niemało, jak należy wnioskować ze wzmianek Orzeszkowej – co najmniej kilkaset. Można powiedzieć, że obok korespondencji pisarki z Leopoldem Méyétem (zamieszkałym w Warszawie jej długoletnim najwierniejszym przyjacielem i literackim agentem), jest to najbogatszy ilościowo blok. I najbardziej intymny. Zbiór ten można nazwać czymś w rodzaju prywatnego dziennika Orzeszkowej czy też kroniki, która zawiera wszystkie zdarzenia dnia (począwszy od spisu gości, skończywszy na samopoczuciu i zdrowiu nadawcy oraz domowników), informacje o przyzwyczajeniach autorki, jej towarzyskich rytuałach, upodobaniach kulinarnych, sposobie ubierania się oraz o tym, co naprawdę sądziła o niektórych ludziach odwiedzających „szary domek”. Jej potrzeba stałego kontaktu z najbliższymi osobami była niesłychanie silna⁵.

Dlaczego Edmund Jankowski nie zdecydował się na publikację korespondencji Orzeszkowej do Obrębskich w serii dziewięciu tomów *Listów zebranych*?

Jak wyżej wspomniano, Jankowski doskonale znał tę korespondencję już od końca lat pięćdziesiątych⁶. Znał też rolę, jaką odgrywali przy boku pisarki oboje Obrębscy. Poświęcił ich relacji z Orzeszkową kilka stron swej monografii *Eliza Orzeszkowa*⁷. Zaliczył Marię i Maksymiliana – nieco protekcjonalnie – do tak zwanego „dworu” Orzeszkowej.

Edmund Jankowski mało cenił teksty, które nie były zakorzenione jakkolwiek w sprawach publicznych czy kwestiach ideowych. Uważał, że w obieg czytelnicy powinna wchodzić taka właśnie korespondencja, a przynajmniej listy pisane w konkretnych sprawach, nawet jeśli tym konkretem jest uczucie. Opublikował co prawda pewną liczbę

listów pisarki do jej wychowanek czy znajomych – listów nie dotyczących niczego poza codziennością – ale czynił to niechętnie, zawsze z komentarzem, który usprawiedliwiał ich obecność obok jakiegoś „wartościowszego” materiału. Obszerny blok arcyciekawych listów Orzeszkowej do Tadeusza Bochwica (zamieszczony w piątym tomie *Listów zebranych*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1961) – można śmiało nazwać korespondencją intymną, ale jest to intymność wyraźnie stylizowana. Orzeszkowa wchodzi latem 1908 roku w bliską przyjaźń z mało znanym sobie człowiekiem, opowiada mu – z podziałem na odcinki – historię swego życia, próbuje ująć w jakiś system swą życiową filozofię i metafizykę, jednym słowem: daje się poznać, wyraźnie kreując się na osobę, którą chciałaby być w oczach Bochwica. Listy do Maryni i Maksa, których zna „od wieków”, to zupełnie inna intymność: codzienna, powszednia, gęsta od powtarzalnych zdarzeń, jakie niesie następny dzień. Być może dlatego Jankowski miał poczucie naruszenia przez ową korespondencję – jeśli można rzecz tak ująć – zasady *decorum*, poczucie pewnego stylistycznego zgrzytu, który nie przystaje do spuścizny wielkiego pisarza i jest niekoniecznie potrzebny przyszłym badaczom jego twórczości. Najlepiej ów stosunek profesora do listów Orzeszkowej do Maryni charakteryzuje fragment monografii *Eliza Orzeszkowa*, który przytaczamy poniżej niemal w całości (z niewielkimi tylko opustkami):

W zasadzie więc Orzeszkowa – w przeciwieństwie do swych wielkich rywali po piórze: Sienkiewicza czy Prusa – na co dzień była skazana na towarzystwo **zwyczajnych, przeciętnych, szarych ludzi** [wyróżnienia w cytacie – I. W.]. Z konieczności nasiąkała ich troskami, wraz z nimi przeżywała niepowodzenia, choroby i malutkie radości. Pociągało to za sobą charakterystyczny **odcien sentymentalizmu**, widoczny w sposób najjaskrawszy choćby w listach Orzeszkowej do Maryni Siemaszkówny. Używa w nich pisarka wielu **spieszczeń, deminutywów, nieraz po prostu „czuli się”** do „Tytki”, „Cieszki”, „Jedynki”, „Niteczki”... Aby uniknąć gołosłowności, przytoczymy fragment takiego listu pani Elizy do przyjaciółki: „Moja najdroższa, najlepsza, najmilsza Manitko, Jedynko, Tyteczko, Siostrzyczko – przede wszystkim całuję Cię po wiele, wiele razy w buziaka, i w ośki, i w kosteczkę – trzy razy w buraczek prawy i raz w lewy.

Teraz, jak masz się? Co porabiasz? Co słyhać ze wszystkim twoim? Znowu zdaje się, że już z parę miesięcy, jakeście tu byli, a to jeszcze tygodnia nie ma!”

Czy [...] można było nie zarazić się takimi [...] listami [...], czy można było na nie inaczej niż w „**świegoczącej**” **mowie** odpowiadać? Oto list Maryni do „Siulki”, to jest do Orzeszkowej:

„Droga moja, ukochana Niuteńko,

Jak tam zdrowie Twoje, co z oczkami, tak mi smutno pomyśleć, że Cię one bołą. Czy Wincuk nie robi przykrości? Jak zdrowie pana Nahorskiego? Listy Twoje, Siulko Jedyna, są dla mnie pociechą, szczęściem, lekarstwem. Gdy w nocy zasnąć nie mogę, czytam je i natychmiast zasypiam. Wczoraj byłam bardzo zaniepokojoną, ale dzisiaj interesa trochę lepiej poszły”.

Tu następuje arcyszczegółowa relacja **najpospolitszego w świecie interesu**, przetykana takimi zwrotami: „[...] Pragnę tego powrotu jak zbawienia, tak mi się chce Siulkę moją ukochaną wyczuwać, podziękować, być przy niej, na biedne, chore oczuszki patrzeć. [...] Bądź, Niuteńko Droga, spokojną o mnie. [...] Do prędkiego widzenia się, Siulko Najdroższa, Ukochana, Najmilsza, Jedyna. Wdzięczna i kochająca Was nad życie Maria”.

*Abysus abyssum invocat*⁸ – co można sparafrazować: poetyka przyciąga poetykę! Mniejsza bowiem o **drażniący banalizm** tego rodzaju liścików, ale jakież kryło się w nim **niebezpieczeństwo dla sztuki pisarskiej Orzeszkowej**, zwłaszcza że nasza autorka w całej początkowej swej twórczości zdradzała niebezpieczną skłonność do wielosłownia i komunatu. Z drugiej jednak strony **przebywanie z „szarymi ludźmi”**, bystra obserwacja ich niedoli i małych kłopotów dostarczały pisarzowi nowego tworzywa, niedostatecznie wyeksploatowanego w literaturze i zawierającego niebagatelny ładunek ideowy. Szary, mały człowiek, zagubiony wśród swoich mikroskopijnych trosk, które dla niego były całym „światem”, rzucony na tło najuboższych dzielnic Ongrodu stawał się przedmiotem drobniaczego „flamandzkiego” studium. W wypadku, gdy oko i intuicja pisarza nie zawodziły, największą niespodzianką tego studium stanowił portret psychologiczny nowego „odheroizowanego bohatera”, w którym pod powłoką najwykleszej przeciętności można było odnaleźć interesującą, nieraz nawet tragiczną osobowość. Kto potrafił umiejętnie wyminąć płycizny banału, otwierał sobie drogę do szkoły realizmu⁹.

Zwróćmy uwagę, że bliską relację z Obrębskimi i innymi „szarymi” przeciętniakami z Grodna Jankowski usiłuje usprawiedliwić tym, że pisarska natura wszędzie znajdzie inspirację i nawet banalni towarzysze nie zaszkodzą wielkie-

mu umysłowi. Dodatkowo „przeciętniak” stanowi dobry temat dla realistycznych utworów. Co ciekawe, negatywne zestawienie otoczenia Orzeszkowej ze światem Prusa i Sienkiewicza zdaje się przekonywać czytelnika, że ich otoczenie i kłopoty nigdy nie były banalne, gdyż nie żyli w świecie „zwykłych, przeciętnych, szarych ludzi” i nie musieli się zniżać do ich poziomu. „Czulenie się” i „świegotanie” jest zaś w optyce Jankowskiego świadectwem „drażniącego banalizmu” korespondencji z Obrębską. Nie takich przyjaciół powinna mieć Orzeszkowa. Przyjaciele właściwej miary to Jan Karłowicz, doktor Henryk Nusbaum, doktor Ignacy Baranowski, Maria Konopnicka, Teodor Tomasz Jeż i im podobni. Korespondencję do nich Jankowski włączył bez wahania do *Listów zebranych*. Wolno przypuszczać, że listy do Obrębskich także znalazłyby się w tym cyklu (który wszak zakładał kompletność edycji dostępnego materiału epistolarnego), ale zapewne w ostatnim tomie, poprzedzone wyjaśnieniem, dlaczego wielka pisarka podtrzymywała z tak niezwykle zaangażowaniem podobne znajomości. Zwróćmy uwagę, że Jankowski dobrał w przytoczonym powyżej cytacie takie fragmenty listów do Obrębskiej, które rzeczywiście nie są niczym innym poza „czuleniem się”. To jednak tylko dwa listy. A przecież jest ich kilkaset – a wśród nich zupełnie do przytoczonych niepodobne. I jedno, i drugie czytamy dziś jako niezwykle cenny przekaz.

Dlaczego edytor *Listów zebranych* nie docenił stylistyki intymnej?

Słowniki rodzajów i gatunków literackich nie uwzględniają „intymistyki” jako oddzielnego terminu rodzajowego czy gatunkowego¹⁰. W *Słowniku* pod redakcją Grzegorza Gazdy przy gatunku *List* widnieje podgatunek *List intymny*, na którego ostateczny kształt stylistyczny – jak zaznacza autorka hasła, Izabella Adamczewska – najbardziej wpływa stosunek nadawcy do adresata. Wyróżników intymistyki należy więc szukać raczej na gruncie stylistycznym, a nie genologicznym. List – bardzo pojemna i niejednoznaczna forma gatunkowa (co podkreślają wszystkie kompendia) – pomieści każdą stylistykę. Orzeszkowa – jedna z najwybitniejszych epistolografek epoki – była mistrzynią najróżniejszych epistolarnych konwencji stylistycznych (począwszy od listów otwartych przeznaczonych do publikacji, skończywszy na prywatnych pocztówkowych pogaduszkach). Zbyt intymna stylistycznie konwencja listów do Maryni z jakiegoś powodu raziła edytora jej korespondencji (przypomnijmy, że brak owej konwencji

w listach do Maksa, które są przede wszystkim domowymi biuletynami informacyjnymi), nie miał do niej żadnego klucza. Być może Jankowski uważał, że każdy dyskurs powinien być podporządkowany określonej funkcji, a funkcja podtrzymywania intymnej relacji (tę werbalną intymność nazwał „czuleniem się”) niepotrzebnie dominuje w listach, co zaburza pragmatykę i funkcjonalność epistolarnego dyskursu. Dziś uznalibyśmy, że sytuacja komunikacyjna – rozmowa między przyjaciółkami – jest adekwatna do przyjętej przez Orzeszkową stylistyki.

Intymność – jeśli brać pod uwagę jej topikę – może mieć dwojaką formę: odnosić się do spraw omawianych wyłącznie w kręgu bliskich osób albo po prostu mówić o rzeczach dla innych mało ważnych. Intymność można też rozpatrywać w innej konwencji: dokumentacyjnie. Blok listów prywatnych byłby wówczas zbiorem faktów dotyczących konkretnej biografii, faktów, które nie mają żadnego innego źródłowego poświadczenia, gdyż pochodzą z przestrzeni życia wymykającej się zainteresowaniom urzędów i instytucji.

Autorzy francuskiej monografii *Historia życia prywatnego*¹¹ zastanawiają się, która historia cywilizacji – prywatna czy publiczna – jest tą ważniejszą, prawdziwszą historią. Podkreślają, że intymność – produkt porewolucyjnej kultury burżuazyjnej – nabrała w XIX wieku cech tyranii, która pokonała człowieka publicznego dawnych wieków, a sfera prywatna stała się synonimem szczęścia¹². Konstruując dzieje prywatności w Europie, twierdzą, że archiwa publiczne są w tych badaniach mało przydatne, gdyż nie zajmują się w ogóle życiem domowym. Cenne są natomiast archiwa policyjne i sądowe, zaś najcenniejsze – archiwa prywatne, a w nich: dzienniki intymne, pamiętniki, autobiografie, a zwłaszcza korespondencja rodzinna, która pozwala skupić się na mikrohistoriach, relacjach międzyludzkich, relacjach między płciami, świecie kobiecym, intrygach rodzinnych. Państwo i jego instytucje pozostają tu w cieniu, ważne są natomiast mało znaczące postaci i ich mało ważne z punktu widzenia oficjalnych instytucji sprawy¹³. Orzeszkowa w swej korespondencji z Marią i Maksymilianem Obrębskimi wychodziła całkowicie ze swej publicznej roli (nawet jeśli o niej od czasu do czasu wspominała) i wkraczała w krąg spraw powszednich.

Michelle Perrot włącza korespondencję do zbioru rytuałów dziewiętnastowiecznego życia rodzinnego¹⁴. Korespondencja Orzeszkowej z Obrębskimi ukazuje, jak bardzo pisarce zależało na zbudowaniu więzi rodzinnych, których była pozbawiona. Budowała je przez taki własnie prosty codzienny rytuał: przesyłanie wieści o sprawach najbanalniejszych. Budowała tę relację być może zbyt konse-

kwentnie i zbyt na siłę, ale z wielką chęcią posiadania kogoś „swego” (jak nazywała więzi przyjacielskie i więzy krwi). Pisząc do Maryni albo do Maksa, czyniła się ich siostrą, od której w naturalny sposób oczekuje się nowin. W czasie wielotygodniowych, a nawet kilkumiesięcznych wypraw na zagraniczne kuracje, Marynia rzadko pisywała do męża, gdyż funkcję biuletynu pełniły listy Orzeszkowej. Donosiła w nich o wszystkim, co robią obie i jak się obie czują. Pisarka swoją korespondencją niejako fundowała rodzinę, budowała taki charakter relacji, o jakim marzyła. Korespondencja z Obrębskimi utrwaliła wiele rodzinnych rytuałów: wakacje (często połączone z hydropatyczną kuracją), niedzielne fajf-okłoki, jourfixy, pracę przy biurku w określonych godzinach, obiady i podwieczorki z gośćmi, cowieczorna głośna lektura. Blok listów do Obrębskich możemy czytać podwójnie: jako odzwierciedlenie owej rytualizacji codzienności, ale także jako rytuał sam w sobie. Jest to tekst idealny dla biografów i dla historyków, który patrzy na dzieje z punktu widzenia życia prywatnego.

Jak przejawia się intymność listów do Obrębskich w sferze topiki i stylistyki?

Na wstępie warto zadać pytanie: czym jest intymność epistolarna? Posłużę się tu ustaleniami kanadyjskiej badaczki, Jeleny Jovicic, autorki książki *L'intime epistolaire (1850–1900): genre et pratique culturelle* (Cambridge Scholars Publishing 2010). Jovicic twierdzi, że intymność powinna być rozumiana inaczej w odniesieniu do każdej epoki i że nie pokrywa się stuprocentowo z prywatnością, jest po prostu tym, co wymyka się społecznej kontroli. Intymność bywa też dialektyką między sferą prywatną i publiczną¹⁵. Badaczka traktuje list jednocześnie jako rodzaj piśmiennictwa i praktyki kulturowej i namawia, by intymistyki epistolarniej nie czytać wyłącznie jako dokumentu, czyli czegoś, co nie jest właściwym tekstem, a jedynie pobocznym komentarzem. Jej zdaniem każdy list można omówić z trzech perspektyw: tematycznej, retorycznej i pragmatycznej. Podkreśla, że epistolografia intymna XIX wieku ma bardzo podobną topikę. Składają się na nią trzy zasadnicze obszary: 1) zdrowie (w drugiej połowie XIX wieku tematyka ciała i zdrowie stają się jednym z głównych tematów listów prywatnych; jest to zapewne związane z rozwojem wiedzy medycznej, która zmienia się z metafizyki w naukę pozytywistyczną, oraz czegoś, co historycy kultury nazywają „świa-

domością własnego ciała”); 2) pieniądze i sprawy finansowe (rozwój kapitalizmu, giełdy, banków, kultura oszczędzania i inwestowania – listy służyły często do sporządzania katalogów rzeczy materialnych i stanu posiadania); 3) wiadomości o czasie wolnym, zajęciach i rozrywkach (epistolograf XIX wieku informował odbiorcę o przebiegu dnia codzienniego nie dlatego, aby te zdarzenia były jakoś specjalnie ważne, ale by utrwalić rytm codzienności. Wiek XIX oddziela czas pracy od czasu wolnego i rozrywek. Pisanie listu intymnego odbywa się w obszarze czasu wolnego, który rozumiany jest jako ten poza obowiązkami, poświęcony sobie. Taki list bywa coraz częściej przyjacielską rozmową o niczym ważnym, traci funkcję informacyjną, a staje się sam w sobie sposobem na spędzanie swobodnych chwil)¹⁶.

Blok listów Orzeszkowej do Obrębskich wpisuje się doskonale zarówno retorycznie, tematycznie, jak i pragmatycznie w powyższy badawczy ogląd dziewiętnastowiecznej intymności epistolarnej. Najłatwiej dostrzec ją w preskryptach listów Orzeszkowej do Marii. Oto przykłady (sygn. LVIA, F 1135, ap.15, nr 1; pisownię małą i wielką literą pozostawiono jak w oryginale, bez ujednolicania):

„Moja najmilsza, najukochańsza, złota Manitko” (k. 2, 1892); „Moja najmilsza, złota, kochana Tyteczko” (k. 4, 1892); „Moja najdroższa jedyńko, moje jedyne dwa” (k. 8, 1893, Wiedeń); „Moja najukochańsza” (k. 9, 1893); „Moja najmilsza Tyteczko” (k. 10, 1893, Wiedeń); „Moja droga jedyńko i dwa!” (k. 13, 1894); „Moja najmilsza, jedyńska, złota, kochana” (k. 15, 1894); „Moja najdroższa i najmilsza Mańty” (k. 21, 1895); „Moja najmilsza, najlepsza, najdroższa Mańtyńko” (k. 25, 1896); „Moja najdroższa Maniutko” (k. 27, 1898); „Moja najmilsza, najlepsza, złota, kochana Jedyńko – Dwa!”¹⁷ (k. 32, 1900); „Moje najmilsze Dwa” (k. 43, 1904); „Moja najmilsza, złota, kochana Niteczko” (k. 61, 1909); „Moja złota Kotuchno” (k. 80, b.d.); „Moja najmilsza Kotuszko” (k. 135, b.d.); „Moja najmilsza Kociczko” (k. 141, b.d.); „Moje złotko najdroższe” (k. 104, b.d.); „Moja najdroższa Mańty” (k. 112, b.d.); „Moja najdroższa, najmilsza Siostrzyczko” (k. 159, b.d.); „Najdroższa moja siostrzyczko, Tytko złota, Niteczko, Jedyńko!” (k. 239, b.d.); „Kociczku mój najdroższy, Gli-Gli moje kochane!” (k. 252, b.d.); „Moja ty Krysyczko najmilsza, biedactwo kochane, Kocik zdręczony, moje ty dwa złote” (k. 273, b.d. – pisze

Orzeszkowa do chorej Obrębskiej, która przebywa u lekarzy w Warszawie). Adres na kopercie (list dostarczony przez służbę): „Maniutkowi Obrębskiej” (k. 140v, b.d.); „Mańtyńce Obrębskiej” (k. 192v, b.d.).

Zakończenia listów są także pełne czułości: „Całuję Cię, Puśku złoty, w oczy i buziaczka, mocno i długo. P. Maksym[iliana] także całuję, ale po macierzyńsku, w głowę i niegdys (niestety!) piękne włosy. Twoja sercem” (k. 166v, b.d.). Trzeba podkreślić, że z upływem lat czuły ton preskryptów i końcowych pozdrowień nie zmienia się, „stylistyczna” temperatura przyjaźni nie maleje.

Jak ważna była Obrębska dla Orzeszkowej, mówi fragment jednego z listów powstałego niedługo po śmierci drugiego męża pisarki. Przez pierwsze tygodnie Obrębscy stale czuwali przy owdowiałej przyjaciółce. Potem jednak wrócili do swego domu na sąsiedniej posesji. Orzeszkowa pisze wówczas do Marii:

Wtorek, godz. 11 ½ / Moja złota Mańty, / Pierwszy to dzień i wieczór, odkąd życie przewróciło mi się na inną

stronę, przebyłam bez ciebie i mam serce pełne łez. Jesteś jedyną istotą na ziemi, do której chcę i mogę przytułić się jak do swojej, od której biorę tę kroplę serdecznego ciepła, tak potrzebną, aby żyć (LVIA, F 1135, ap. 15, nr 1, k. 229, b.d.).

Preskrypty w listach Orzeszkowej do Maksymiliana są neutralne: „Drogi Kolego”, „Mój drogi i kochany Kolego”, „Drogi, najlepszy Kolego”, „Drogi, dobry Kolego”. Nie widać tu intymności, ale kordialność i chęć okazania szacunku komuś, kto aspirował do roli literata (pisząc od czasu do czasu korespondencje z Grodna dla petersburskiego „Kraju”) i stał się nie tylko przyjacielem domu, nawet bratem, ale też kolegą Orzeszkowej po piórze.

Orzeszkowa nigdy nie kreowała się w listach do Obrębskich na wielką pisarkę, zawsze pozostawała w roli prywatnej osoby, która donosiła bez wahania o swoich nastrojach („mnie do pisania ochota jakoś nie bierze”), chorobach (oczy, częste migreny, trudności w oddychaniu, kłopoty reumatyczne lub przynajmniej krótka informacja: „Jesteśmy zdrowi”, „Ja zdrowa jestem”), o gościach, którzy odwiedzali jej dom („do 10-tej kilka osób i tak zmęczyłam się rozmową, że do niczego zdolną nie byłam”, list z 23 grudnia 1892 roku, Wiedeń, F 1135, ap. 15, nr 1, k. 4; „[...] wczoraj

mieliśmy soirée na 20 osób, dwie rodziny: Kościałk[owscy] i Ejśmont[owie], i Mar[ia] Wróblewska”, list z 2 kwietnia 1893 roku, Grodno, F 1135, ap. 15, nr 1, k. 10). Pisała o swoich snach, próbując interpretować ich znaczenia, szczerze o różnych zdarzeniach, nie udając nawet uprzejmej pani domu (np. „[...] tylko co Czeczocik został sromotnie od drzwi odprowadzony, ponieważ nie chciałam zabijać sobie całego wieczoru”, list z 19 lutego 1894 roku, Grodno, F 1135, ap. 15, nr 1, k. 13v). O swojej twórczości także donosiła bez patosu, wyłącznie informacyjnie (np. „*Australczyka* piszę, a raczej przepisuję, poprawiam, rozwijam ciągle i dość prędko”, list z 21 lutego 1894 roku, Grodno, F 1135, ap. 15, nr 1, k. 14v).

Intymność przejawia się w tych listach także w ciszy i spokoju, które Orzeszkowa opisuje czasem bezwiednie. Oto jak relacjonuje Maryni wieczór, gdy nic się nie dzieje:

Teraz 8-ma. P. Nah[orski] poszedł do gubern[atora] na zwykły poniedz[iałkowy] wieczór, Monika w stołow[ym] pokoju witrynę wykleja, Wojski [Ludomir Obrębski] pasjansa kładzie, Teofilka [służąca] coś dłubie szydełkiem, Stasia [Kamieńska] w swoim pokoju uczy się, Madzia [służąca] w swoim czyta. Ja piszę do Ciebie, a po herbacie zasiądę do powieści (list z 19 lutego 1894 roku, Grodno, F 1135, ap. 15, nr 1, k. 13v).

Intymność to także mnóstwo imion, które przewijają się przez karty tych listów. Są to osoby znane tylko w kręgu „rodzinnym”. Oto np. Orzeszkowa – gospodyni letniska w Poniemuniu – utrwała przepływ gości:

Państwo Wróbl[ewscy] bawili od wtorku do piątku i ja ich bawiłam od rana do wieczora. Dziś odsyłamy Henia z Bartkiem. Widzio go odprowadza i, jak myślę, jutro z Matką przyjedzie znowu. W środę odjeżdża Kazia J[awdyńska] z zamiarem powrócenia jeszcze na czas jakiś, ale ja w to nie bardzo wierzę. Stabisio [Stabiszewski] siedzi i o wyjeździe nie wspomina, ale jakoś żył się z nami i wcale nam bytność jego nie ciąży (list z 21 sierpnia 1894 roku, Poniemuń, F 1135, ap. 15, nr 1, k. 17).

Żadna z tych osób nie jest postacią publiczną, żadna nie pojawia się w słownikach biograficznych ani w encyklopediach. Ich imiona ocalały wyłącznie dzięki listom Orzeszkowej. Dla niej i dla adresatów listów były to ważne, o ile nie najważniejsze, bo codziennie obecne w ich życiu osoby.

Intymność objawia się tu także w kompozycji listów: w swobodnym przechodzeniu od tematu do tematu, bez retorycznych figur nawiązania czy innych stylistycznych chwytów. Orzeszkowa łączy sprawy ważniejsze i mniej ważne, nie segreguje ich, nie grupuje. Opowiada, co działo się danego dnia, po kolei lub chaotycznie, mówi o zdrowiu, o tym, co kupiła, kogo spotkała, co napisała, co pilnego trzeba załatwić itp. Ponieważ jest zawodową pisarką, ten potok informacji sprawia wrażenie, że używa pióra od niechcenia, listy czyta się znakomicie, a ów intymno-prywatny chaos jest niezauważalny i wydaje się naturalną właściwością tej korespondencji.

Jaki rodzaj selekcjonowania i komentowania korespondencji znanych postaci narzucała polska tradycja edytorska?

Od czasu rozpoczęcia edycji *Listów zebranych* Orzeszkowej, czyli od początku lat pięćdziesiątych XX wieku, wiele zmieniło się w postrzeganiu i wartościowaniu korespondencji prywatnej i intymnej. Wspomniana wyżej autorka monografii *L'intime epistolaire* podsumowuje w kilku punktach zmiany zaszłe w ostatnim półwieczu:

- zainteresowanie literaturoznawców przemieściło się z obszaru fikcji literackiej na gatunki peryferyjne (m.in. na list, autobiografię czy dziennik intymny);
- krytyka literacka zajmująca się historią kultury (*cultural studies*) faworyzuje dziś piśmiennictwo intymne, powracając do autora, którego swego czasu uśmiercił strukturalizm;
- wzrosła liczba opracowywanych i publikowanych dokumentów prywatnych, w tym listów, które były przez długi czas lekceważone przez historyków i krytyków literatury, a raczej istniały jako tekst poboczny, dokument lub anegdota. Teraz cieszą się nieznaną dotąd popularnością, nawet wśród wymagających czytelników;
- list stał się przedmiotem prężnie rozwijających się badań naukowych: tekstologicznych i kulturowych; teoria epistolografii urosła do rangi oddzielnej subdyscypliny;
- korespondencja prywatna (wszystko jedno, czy to autorów należących do kanonu kultury, czy też osób mało znanych) jest dziś czytana i interpretowana na różne sposoby i wykorzystywana przez różne dziedziny nauki¹⁸.

Przyjrzyjmy się przykładom kilku polskich edycji listów znanych postaci z drugiej połowy XIX wieku. Są to wydania,

które planowano i przygotowywano w tym samym okresie, gdy ukazywały się *Listy zebrane* Orzeszkowej.

Seria *Korespondencji* Marii Konopnickiej rozpoczęta na początku lat siedemdziesiątych XX wieku, nie zawiera korespondencji intymnej i rodzinnej poetki. Tom pierwszy (komitet redakcyjny pod przewodnictwem K. Górskiego, Wrocław–Warszawa–Kraków 1971) prezentuje listy do pisarzy i poetów polskich oraz czeskich: Józefa Ignacego Kraszewskiego, Stanisława Krzemińskiego, Teofila Lenartowicza, Ernesta Schwaba-Polabskiego, Jaroslava Vrchlickiego, Eliszki Krasnohorskiej, Frantiszka Kvapila. Tom drugi to dwugłos Konopnicka–Orzeszkowa (opracował E. Jankowski, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1972). Tom trzeci (Wrocław–Warszawa–Kraków 1973) zawiera listy pisane w sprawach redakcyjnych i wydawniczych oraz kolejną część listów do pisarzy: Władysława Mickiewicza, Czesława Jankowskiego, Michała Radziwiła, Maryli Wolskiej, Henryka Sienkiewicza. Tom czwarty (redakcja K. Górski, Wrocław 1975) to korespondencja dotycząca akcji wrzesińskiej i innych spraw społeczno-narodowych. Listy Konopnickiej do stryja, synów i córek oraz listy z czasów związku z Erazmem Iwanowskim długo pozostawały w archiwach. Na ich edycję zdecydowało się dopiero młodsze pokolenie edytorów w ostatnich kilkunastu latach (Jacek Nowak, Lena Magnone)¹⁹.

Listy Ireny Solskiej (wybór i opracowanie L. Kuchtówna, Warszawa 1984) zawierają głównie korespondencję osobistą, miłosną i rodzinną. Edytorka wybrała z dwóch tysięcy ocalałych listów Solskiej ponad czterysta, które jej zdaniem najlepiej ukazują biografię aktorki. Przyznaje jednak, że oceniła niektóre prezentowane bloki, np. blok listów Solskiej do Jerzego Żuławskiego (z którym Solska miała namiętny romans) – nie zamieściwszy tych najintymniejszych. Co ciekawe, w edycji tej przypisy są szczątkowe, edytorka nie objaśnia ani postaci, ani wydarzeń, ani miejsc, ani też instytucji – poza najważniejszymi. Nie zadaje sobie trudu penetrowania archiwów w celu wydobycia informacji niemożliwych do odnalezienia w prasie czy innych źródłach drukowanych.

Interesującym przypadkiem jest dwutomowe wydanie *Listów Gabrieli Zapolskiej* (t. 1–2, zebrała S. Linowska, Warszawa 1970). We wstępie do zbioru Edward Krasiński informuje:

Mamy prawo napisać, że wydajemy w zasadzie listy zebrane, bowiem dotarliśmy do całej niemal dostępnej korespondencji Zapolskiej. Dokonano wprawdzie znacznej selekcji, bo pominięto listów blisko 270. Jest to mniej więcej czwarta część w stosunku do liczby 1084

listów opublikowanych. Nie uwzględniono listów nielicznej wartości, nic nieznaczących drobiażków, zdawkowo informujących o sprawach domowych, codziennych, stereotypowych pozdrowień, powielanych zapewnień o przywiązaniu czy uczuciach. Opuszczano też czasem listy obszerne – dla dobra całej korespondencji i by oszczędzić czytelnikowi niepotrzebnego trudu. Są to albo kliniczne opisy chorób, których i tak pełno w listach publikowanych, albo traktaty medyczne o dziedziczności artretyzmu i zestawy diet posyłane Malwinie Janowskiej, albo wreszcie powtarzane do znudzenia i bez pamięci opisy utarczek miłosnych, kliwne wyznania uczuć i zakłęcia zasyłane Janowskiemu. Starano się jednak, aby przy tym nieodzownym wyborze nie uronić ani jednej wzmianki dotyczącej twórczości Zapolskiej, jej biografii [...]. Najmocniej przebrano listy do [Stanisława] Janowskiego [1866–1942, malarza, absolwenta krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych, od 1901 drugiego męża Zapolskiej], najsłabsze literacko, rozwlekłe i nużące – usunięto listów 154, niemniej i tak pozostał zespół potężny, liczący 457 listów²⁰.

Deklaracja edytorów korespondencji Zapolskiej jest z naszego punktu widzenia trudna do przyjęcia. Wydawanie listów zebranych w formie arbitralnie okrojonej, aby nie nużyć czytelnika, nie przystaje do współczesnych standardów naukowych. Symptomatyczne, że Krasiński podaje niemal te same argumenty co Jankowski, uważając codzienność i rozmowy o uczuciach za teksty nieznaczące i nie dotyczące „prawdziwej” biografii Zapolskiej-pisarki. Uznaje blok listów do Janowskiego za najsłabszy i rozwlekły, bo autorka mówi tu wyłącznie o sprawach codziennych i o uczuciach. Z dzisiejszej perspektywy ten właśnie blok listów jest najatrakcyjniejszy dla odbiorcy. Chcemy wiedzieć, na co Zapolska chorowała, co jadła, chcemy poznać jej cięty język, z którym się przed Janowskim nie hamowała, chcemy wiedzieć jak najwięcej o jej emocjach. Przypisy w wydaniu Linowskiej są bardzo skąpe, spraw prywatnych w zasadzie nie omawia, przywołuje tylko objaśnienia encyklopedyczne.

O trudnościach w konstruowaniu przypisów i komentowaniu korespondencji intymnej pisała niedawno doświadczona edytorka listów Marii Dąbrowskiej, Ewa Głębińska²¹. Autorka dochodzi do wniosku, że nie istnieje idealny model przypisu dla tego typu tekstów, ponieważ nie ma idealnego czytelnika-odbiorcy. Przekonuje jednakże edytorów do tego, aby nie zamieszczali przypisów z ogólnodostępnymi informacjami encyklopedycznymi, ale skupiali się na objaśnianiu

mało znanych faktów i o ile to możliwe, powoływali się na źródła prymarne, archiwalne.

Z powyższą konstatacją należy się zgodzić, ale jest tylko zgoda teoretyczna. Listy Orzeszkowej do Obrębskich przynoszą bowiem ogromną ilość materiału trudnego lub niemożliwego do skomentowania. Dotyczą w znakomitej większości spraw codziennych, powszednich oraz osób, które przemknęły przez życie, nie pozostawiając po sobie żadnego śladu w dostępnych dziś dokumentach. Oto przychodzi do Miniewicz jakiś chłop o nazwisku trudnym do zidentyfikowania, jakaś chłopka, od której letnicy kupowali nabiał. Orzeszkowa rozmawia z kimś podczas podróży statkiem po Niemnie. Mowa o interesach, które trudno dziś odtworzyć. Czy warto wertować księgi parafialne dziesiątków kościołów, aby zidentyfikować nazwiska wszystkich znajomych Orzeszkowej i Obrębskiej? W owym komentatorskim trudzie edytor pozostaje osamotniony – to on odpowiada za kształt edycji i rozmiar komentarza. Być może łatwiej już na początku przyjąć strategię minimalnego wysiłku: udawania, że zapis prywatny przemawia sam, a nadmierny komentarz zaburza odbiór. Strategia taka jest jednak wyłącznie ucieczkowa, obnaża bezradność wobec tekstu intymnego. Być może był to kolejny z powodów dla których prof. Edmund Jankowski zrezygnował z edycji listów Orzeszkowej do Marii i Maksymiliana Obrębskich. Decyzja ta wydaje się zrozumiała w obliczu standardów badawczych jego czasów. Naukowe „mody”, metodologie i czytelnicze upodobania zmieniają się jednak cyklicznie i stanowczo. Dziś więc przyszedł czas na to, by upomnieć się o edycję listów do Obrębskich.

Key Words: Eliza Orzeszkowa, Maria and Maksymilian Obrębscy, Edmund Jankowski, correspondence, epistolography, intimacy, scholarly editing, biographism

Abstract: The article attempts to answer the question why the immensely interesting collection of private correspondence by Eliza Orzeszkowa, letters to her closes friends, Maria and Maksymilian Obrębscy from the years 1880–1909, was not included into the series of the writer's *Listy zebrane* (nine volumes in the edition by Edmund Jankowski, published in 1954–1981) and puts forward a thesis that the reasons for that decision can be searched for in a number of fields: 1) editorial tradition, which has a different manner of valuation of intimate correspondence in collective editions of writers' letters than the currently practiced, 2) difficulties with preparing footnotes and comments to texts which concern exclusively daily matters, 3) lack of key to cultural reading and understanding of privacy and intimacy.

¹ Litewskie Państwowe Archiwum Historyczne (Lietuvos valstybės istorijos archyvas), Fond 1135, aprašas 15, nry 1, 1a, 3, 6, 9 (dalej w tekście na oznaczenie sygnatury zbiorów pochodzących z tegoż archiwum będzie używany skrót: LVIA, F [nr], ap. [nr], nr [nr]). Biblioteka Jagiellońska, Dział Rękopisów, sygn. 9781 III.

² I. Wiśniewska, *Kalendarium życia i twórczości Elizy Orzeszkowej*, t. 2, Warszawa 2014, hasło nr 3278, s. 529–530.

³ Ibidem, hasło nr 3500, s. 651.

⁴ Znajdują się w Archiwum Elizy Orzeszkowej Instytutu Badań Literackich PAN, sygn. 800.

⁵ Nie zachowały się listy pisarki do dwóch najważniejszych mężczyzn jej życia: Zygmunta Świącickiego i Stanisława Nahorskiego. Oba bloki, jak można przypuszczać, zostały starannie zniszczone, podobnie jak odpowiedzi Świącickiego i Nahorskiego. Bloki przetrwały jedynie w postaci pojedynczych ułomków.

⁶ Plan dziesięciotomowej edycji *Listów zebranych*, który znajduje się we wstępie do tomu pierwszego (Wrocław 1954, s. VII–VIII), nie obejmuje listów do Obrębskich. Wynika to najpewniej z tego, że edytor natrafił na nie już po wydaniu tomu pierwszego. We wstępie pozostawia sobie jednak prawo modyfikacji zawartości poszczególnych woluminów. Owe korekty (nawet bardzo znaczące) pierwotnego projektu zostały dokonane, gdyż Jankowski natrafił wciąż na nowe, ciekawe materiały epistolarne. Listów do Obrębskich nie włączył jednak do żadnego z tomów z listami do przyjaciół i rodziny (taką zawartość ma tom siódmy, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1971, który nosi podtytuł: *Do rodziny, przyjaciół i korespondentów różnych*, oraz tom dziewiąty, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1981, z podtytułem: *Do znajomych i przyjaciół*), choć znalazły się tam także listy do osób w biografii pisarki mało lub prawie nic nieznaczących.

⁷ Zob. rozdział pt. *Na stałej lokacie w Ongrodzie*, s. 138–142. Informacje i cytaty lokalizuję wedle wydania: Warszawa 1980.

⁸ „Pieńko wzywa na pomoc piekła” (łac.).

⁹ E. Jankowski, *Eliza Orzeszkowa*, s. 144–146.

¹⁰ Zob. np. *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, pod red. G. Gazdy, Warszawa 2012.

¹¹ *Historia życia prywatnego*, t. 4: *Od rewolucji francuskiej do I wojny światowej*, pod red. M. Perrot, oprac. A. Corbin, R.-H. Guerrand, C. Hall, L. Hunt, A. Martin-Fugier, M. Perrot, przekład z języka francuskiego A. Paderewska-Gryza, B. Panek, W. Gilewski, redakcja naukowa przekładu tomu czwartego M. Czapliński, Wrocław–Warszawa–Kraków 1999.

¹² Ibidem, s. 17.

¹³ Ibidem, s. 11.

¹⁴ Ibidem, s. 191–192.

¹⁵ J. Jovicic, *L'intime epistolaire (1850–1900) : genre et pratique culturelle*, Cambridge 2010, s. 11.

¹⁶ Ibidem, s. 47–50.

¹⁷ Skąd się wzięło owe „Dwa” jako jedno z czułych imion Marii, wyjaśnia fragment jednego z listów do Obrębskiej: „Moje jedyne dwa, okropnie już zbrzydło być bez Ciebie i czemu jutro niecierpliwie, aby na koniec było dwa!” (LVIA, F 1135, ap. 15, nr 1, k. 190, b.d.)

¹⁸ J. Jovicic, op. cit., s. 2.

¹⁹ M. Konopnicka, *Listy do Ignacego Wasilowskiego*, opracował, wstępem i przypisami opatrzył J. Nowak, Warszawa 2005; eadem, *Listy do synów i córek*, opracowała, wstępem i przypisami opatrzyła L. Magnone, Warszawa 2010. W latach osiemdziesiątych rodzinną korespondencję Konopnickiej miał zamiar przygotować do druku Jan Baculewski. Zamiar jednak nie doczekał się realizacji, prace zatrzymały się na etapie transkrypcji autografów.

²⁰ *Listy Gabrieli Zapolskiej*, t. 1, zebrała S. Linowska, Warszawa 1970, s. 11–12.

²¹ E. Głębińska, „Przypisywanie” *Dąbrowskiej. O różnicach w komentowaniu tekstów na przykładzie edycji krytycznej „Nocy i dni” oraz korespondencji osobistej pisarki*, „Sztuka Edycji. Studia Tekstologiczne i Edytorskie” 2017, nr 2 (12): *Filozofia przypisów*, pod red. M. Bizior-Dombrowskiej i B. Kuczkowskiego, s. 17–24.